



Krakowski antykwariat Stefana Kamińskiego przy ul. św. Jana, w grafice Leona Getza (1962 r.),  
fot. z archiwum Krystyny Kamińskiej-Samek

# Kamiński? Ach, ten księgarz!

Z Krystyną Kamińską-Samek rozmawiają Karolina Grodziska  
i Janusz M. Paluch

W uroczym otoczeniu krakowskiej kawiarni w Domu Mehoffera przy ulicy Krupniczej spotkaliśmy się z panią Krystyną Kamińską-Samek, do niedawna właścicielką antykwariatu i wypożyczalni książek przy ulicy św. Jana 3.

Kultowym dla wielu krakowian miejscem od 1951 roku kierował jego założyciel, znany księgarz, antykwariusz i wydawca Stefan Kamiński (1907–1974), stryj naszej rozmówczyni. Pani Krystyna urodziła się w Janowie, w powiecie Mińsk Mazowiecki. Po wojnie, w 1945 roku rodzice jej wraz z trojgiem dzieci przenieśli się do Ełku. Po zdaniu matury przyjechała do Krakowa – studiowała prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jej mężem był prof. Andrzej Samek, specjalista inżynierii mechanicznej, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica, związany do śmierci w 2018 roku z Politechniką Krakowską im. T. Kościuszki oraz Akademią Górniczo-Hutniczą.

Pracę w antykwariacie Stefana Kamińskiego rozpoczęła w 1972 roku. Po jego śmierci przejęła antykwariat i wypożyczalnię książek, prowadząc niełatwą współcześnie działalność do 2019 roku. Firma wraz z wyposażeniem przeszła w godne ręce pana Grzegorza Małachowskiego, by – dzięki przychylności władz miasta – przez kolejne dziesięciolecia służyć mieszkańcom Krakowa, szczególnie koneserom piśmiennictwa, dla których słowo drukowane na papierze pozostanie najważniejsze.

Rozmowę zaczęliśmy od oglądania unikatowych rysunków autorstwa Leona Getza, profesora Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, czytelnika wypożyczalni książek Kamińskiego, pokazujących wnętrza jego firmy. Zapach kawy i podziwiane rysunki szybko wprowadziły nas w atmosferę antykwariatu, gdzie przez dziesięciolecia przewijały się najważniejsze postaci kultury i sztuki, poeci, pisarze, naukowcy, ale i urzędnicy oraz zwykli krakowianie, poszukujący książek, starych czasopism... Wielu z nich po pierwszej wizycie zostało stałymi i wiernymi bywalcami antykwariatu, najpierw u pana Stefana, a później u pani Krystyny.

– Tu widzimy panią Irenę Porzycką, kierowniczkę wypożyczalni – mówi z nostalgią pani Krystyna Kamińska-Samek, wskazując postać na jednym ze szkiców. – Pracowała w firmie najdłużej, niestety, już nie żyje. Zmarła w 2001 roku, jest pochowana na cmentarzu Rakowickim nieopodal grobu stryja. Te rysunki pokazują atmosferę, jaka panowała w naszym antykwariacie. Muszę przyznać, że jesteście Państwo jednymi z nielicznych, którzy te rysunki oglądają. Nie były nigdzie publikowane.

Nasza rozmowa ma dotyczyć Stefana Kamińskiego, twórcy krakowskiej firmy księgarsko-antykwarycznej, wydawniczej i czytelniczej, która działała przez dziesiątki lat w różnych systemach politycznych, począwszy od II RP poprzez trudny czas niemieckiej okupacji, w końcu PRL-u, a już za czasów kierowania przez Krystynę Kamińską-Samek – III RP. I choć pani Krystyna przeszła na emeryturę, dzieło Kamińskich od 2020 roku przejął znany krakowski antykwariusz Grzegorz Małachowski – historyk, autor, redaktor, wydawca (opracował i przygotował do druku między innymi dwutomowe wydawnictwo *Czarna sztuka pod Wawelem. Wspomnienia nestorów poligrafii krakowskiej 1914–2018*, Kraków 2017 i 2018 oraz kolejne dwie książki pamiątkowe V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie). Bez wątpienia jest godnym kontynuatorem niezwyklej tradycji firmy Stefana Kamińskiego...

**Pani Krystyno, Pani stryj Stefan Kamiński, który tak pięknie złotymi zgłoskami zapisał się w historii Krakowa, nie był rodowitym krakowianinem. Skąd przybył do nas, do Krakowa?**

Stryj przyjechał do Krakowa z Podlasia w 1923 roku jako nastolatek. Urodził się 14 maja 1907 roku w Obrytkach, a chrzczony był w kościele w Wąsoszu – miejscowości znanej z *Trylogii* Sienkiewicza, z której pochodził Rzędzian.

Kamińscy – Makary i Michalina z Olszewskich – byli średniozamożną wielodzietną rodziną. Mieli dziewięcioro dzieci. Stefan przyszedł na świat jako czwarty.

Z opowieści wiem, że Kamińscy urządzili w Obrzytkach czteroklasową szkołę powszechną, w której zapewne uczyły się też ich dzieci. Zajmowali się również kolportażem gazetek konspiracyjnych. Pamiętajmy, że to był początek XX wieku i zabór rosyjski z niezwykle aktywną i uczuloną na objawy polskości ochroną. Jego starsza siostra Janina wyszła za mąż w wieku 16 lat za Feliksa Nawrockiego i tuż po ślubie założyli w Sejnach księgarnię. Pamiętam go doskonale, był takim facecjonistą, skorym do żartów, lubianym przez dzieci i całą rodzinę.

Stryj po szkole zastanawiał się, co ze sobą zrobić. Tradycja rodzinna, zapewne nie tylko Kamińskich, była taka, że najstarszy syn był kształcony, kolejny dziedziczył gospodarstwo, a następne dzieci – jak się urządzią, tak będą żyły. Stryj postanowił wyjechać do Nawrockich do Sejn. Miał 13 lat, kiedy rozpoczął pracę w księgarni. Janina niewiele mogła pomagać, gdyż w wieku 17 lat urodziła już pierwsze dziecko. Stefan był chłopakiem do wszystkiego – nosił paczki klientom, sprzątał, ale też od początku bardzo interesował się książkami. Przepracował tam trzy lata. Jakie były powody rozstania z Nawrockimi i Sejnami? Trudno dziś powiedzieć. Podejrzewam, że w tym małym miasteczku nie było wielkiego zapotrzebowania na książki, a w związku



Pani Krystyna Kamińska-Samek opowiada o pracy w antykwariacie Stefana Kamińskiego, fot. Janusz M. Paluch



Krystyna Kamińska w towarzystwie swego stryja Stefana Kamińskiego, fot. z archiwum Krystyny Kamińskiej-Samek

---

z tym – trudno było utrzymać pracownika. Jakkolwiek było, Stefan opuścił Sejny.

**I znalazł się w Krakowie. Dlaczego akurat tutaj? To już była wolna Polska – rok 1923. Bliżej przecież było mu do Białegostoku czy Warszawy...**

W rodzinie jest taka opowieść, że wsiadł do pociągu – chyba w Suwałkach – i wysiadł na krakowskim dworcu. Nie sądzę, by w tamtych czasach mógł dojechać jednym pociągiem z Suwałk do Krakowa... Jak pisze pani Aleksandra Mianowska w swych wspomnieniach o Stefanie Kamińskim<sup>[1]</sup>, kiedy spacerowali Plantami, zawsze pokazywał ławeczkę,

---

[1] A. Mianowska, *Stefan Kamiński (1907–1974)*, w: *Silva Rerum*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 125–135.

na której – wysiadłszy nocą z pociągu – przeczekiwał, aż się rozwidni. Przyjechał do Krakowa z jedną teczką i kartką w kieszeni. Na tej kartce był adres bursy ks. Kuznowicza. To było jego pierwsze miejsce zamieszkania w Krakowie.

**Czy tam kontynuował naukę? Nie sądzimy bowiem, by skończył na skromnej edukacji z czasów pobytu w domu rodzinnym?**

Mówiąc szczerze – nie wiem, czy skończył jakąś szkołę. Na pewno znalazł pracę... I tu się uśmiecham znowu... Stefan Kamiński był przede wszystkim samoukiem. Miał ogromną łatwość nawiązywania kontaktów. Księgarnia w tamtych czasach była miejscem, do którego przychodzili wszyscy. Tak samo było w naszej firmie do końca. Stryj, zapytany o wykształcenie, opowiadał kiedyś ze śmiechem: „Owszem, zdałem maturę, ale egzaminowali mnie sami znajomi”. Podsumowując – Stefan Kamiński do wszystkiego doszedł sam.

**Kiedy Pani dołączyła do zespołu stryja?**

Przyjechałam na studia do Krakowa w 1962 roku. Maturę zdawałam w Elku. Rodzice dotarli tam po II wojnie światowej z Janowa koło Mińska Mazowieckiego. Mój tata Stanisław Kamiński był młodszym bratem Stefana. Z jego pomocą skończył szkołę rolniczą, podjął pracę w Janowie w majątku hrabiostwa Rejów. Po zakończeniu wojny, w 1945 roku postanowili z mamą udać się na tak zwane Ziemie Odzyskane i osiedlili się w Elku. Ojciec, rolnik z wykształcenia, założył w Elku pierwszą polską księgarnię! Nie wiem, skąd taki pomysł. Czy to stryj go przekonał, czy u nas w rodzinie była taka miłość do książek?

**Pani też poświęciła całe życie księgarstwu?**

Do Krakowa przyjechałam w 1962 roku w towarzystwie trzech kolegów wybierających się na studia na Akademii Górniczo-Hutniczej. Na dworcu czekał na nas stryj. Odprawiliśmy moich kolegów do akademika i poszliśmy do pani Aleksandry Mianowskiej na ulicę Karmelicką 9. Tu zaczęła się moja przygoda z Krakowem. Od początku nasiąkałam atmosferą firmy, otoczona opieką stryja i pani Mianowskiej. W czasie studiów pomagałam w antykwariacie, niekiedy – na przykład do przenoszenia książek do magazynu – angażowałam moich kolegów. Obserwowałam życie stryja, fascynowałam się jego znajomościami. To mi imponowało!

Po studiach rozpoczęłam pracę w Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, ówczesnym magistracie. To był 1968 rok. Kraków był miastem zamkniętym. Nikt, kto nie był w Krakowie zameldowany, nie mógł być zatrudniony. Nasz antykwariat odwiedzali także pracownicy Rady Narodowej i kiedy mnie tam przyjęto do pracy, nie zauważono, że nie mam stałego zameldowania. Jak już zostałam pracownicą magistratu, natychmiast zameldowałam się na pobyt stały!

Pamiętam, jak stryj przychodził na śniadania do pani Mianowskiej, a potem odprowadzał mnie do pracy. Po drodze spotykaliśmy tyle wspaniałych postaci... Na ulicy Wiślniej często pana Jerzego Turowicza, a na Franciszkańskiej niejednokrotnie kardynała Karola Wojtyłę, zmierzającego gdzieś piechotą... I obowiązkowe ukłony, szczęście Boże czy dzień dobry, bo kogo on nie znał w Krakowie i kto tutaj nie znał stryja?! Ja przecież byłam wtedy młoda i bardzo mi imponowało, gdy na przykład w Jamie Michalika podczas spektaklu artyści pozdrawiali stryja ze sceny albo pan Piotr Skrzynecki zawiadamiał, że są zarezerwowane dwa miejsca na przedstawienie w Piwnicy pod Baranami. Pan Skrzynecki czekał dłuższy czas, aż pojawi się w antykwariacie *Przewodnik po cmentarzu Rakowickim* Stanisława Cyrankiewicza...

**Kilka razy wspominała Pani nazwisko Aleksandry Mianowskiej. Musiała być ważną osobą w życiu Stefana Kamińskiego.**

To była wielka osobowość! Pani Aleksandra Mianowska była młodą mężatką, gdy jej mąż zginął w kampanii wrześniowej w Lasach Janowskich. Zgłosił się do wojska, choć jako pracownik magistratu nie był zmobilizowany. Zaraz po wojnie pani Mianowska dowiedziała się o jego losach, odnalazła ciało w zbiorowej mogile i pochowała na cmentarzu Rakowickim. Bliską przyjaźń ze Stefanem Kamińskim nawiązała w czasie okupacji. Była bardzo zaangażowana w działalność konspiracyjną. W ZWZ-AK miała pseudonimy „Kama” i „Krysta”. Działała również w Radzie Głównej Opiekuńczej i Radzie Pomocy Żydom „Żegota”. Blisko współpracowała z Zofią Kossak-Szczucką, a za ratowanie życia Żydom odznaczona została medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Była prawniczką, aktorką, poetką, reżyserką, tłumaczką, wykładała na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Wyższej Szkole Teatralnej.

**Wróćmy jednak do Stefana Kamińskiego, który pojawił się w Krakowie i...**

Najpierw znalazł pracę w Księgarni Jagiellońskiej przy ulicy Wiślniej. Nie wiem, czy dzięki wsparciu bursy księdza Kuznowicza czy sam znalazł tę posadę? Zaczynał skromnie: był pomocnikiem księgarskim, czyli otwierał drzwi klientom, pakował i odnosił książki... Dzisiaj chyba nigdzie takiej funkcji nie ma... Musiał jednak zwrócić na siebie uwagę, skoro zaproponowano mu w wieku dwudziestu jeden lat, po trzech latach pracy, kierowanie księgarnią Towarzystwa Szkół Ludowych (TSL) przy ulicy św. Anny. Niesamowicie szybka kariera. I nagroda za pracowitość oraz skuteczność... Jego współpracownica z tamtych czasów opowiadała, że Kamiński przychodził do księgarni pierwszy i wychodził ostatni, błyskawicznie uczył się, zdobywał informacje. Stał się niezawodny i niezbędny w księgarni! Stąd tak szybki awans!

Nie zapominał jednak o bliskich. Dzielił się z nimi sukcesem. Sprowadził do Krakowa młodsze rodzeństwo – siostry zatrudnił w Wypożyczalni Książek TSL, a brata umieścił w gimnazjum i opiekował się nim aż do matury. W księgarni przy ulicy św. Anny pracował do 1932 roku. Wtedy przeniósł się do Księgarni „Nauka i Sztuka” przy ulicy Podwale 6. Była to Spółka Jakubowski i Leśniak. Kiedy zmarł pan Leśniak, stryj został współnikiem. W 1939 roku wykupił wszystkie udziały spółki i został wyłącznym właścicielem księgarni. Ale już w 1932 roku



Aleksandra Mianowska, aktorka krakowska, w czasie II wojny światowej działaczka konspiracyjna, fot. z archiwum Krystyny Kamińskiej-Samek





Stefan Kamiński, fot. z archiwum Krystyny Kamińskiej-Samek

zdecydował, że na własny rachunek będzie prowadził wydawnictwo. Pierwszą pozycją, jaką wydał, była *Książka zażaleń* Zygmunta Nowakowskiego – zbiór felietonów znanego już krakowskiego publicyisty, związanego z popularnym „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”. Panowie z czasem bardzo się zaprzyjaźnili. Jako wydawca stryj stawiał na „pewniaka”, bowiem Nowakowski był już po debiucie książkowym *Galązki rozmarynu*, który przyniósł mu rozgłos, poza tym znane i czytane były jego felietony teatralne w „IKC”-u. W posiadaniu pani Mianowskiej były liczne listy Nowakowskiego do stryja.

Do 1939 roku, pod firmą Nauka i Sztuka, wydał 210 ważnych pozycji książkowych, dość wspomnieć *Zakłęty dwór* Heleny Zakrzewskiej, *Dziewica-rycerz* Walerii Szalay-Groele, *W tęczowej masce* Ignacego Nikorowicza, serię książek w ramach Biblioteki Zajęć Praktycznych i wiele innych. W 1939 roku, tuż przed wybuchem wojny, wydał książkę porucznika Antoniego Stawarza *Gdy Kraków kruszył pęta*. Są to wspomnienia z oswobodzenia Krakowa w 1918 roku. Gdy Niemcy weszli do Krakowa, wiedzieli, że w naszej księgarni wyszła taka książka, i zniszczyli cały jej nakład. Niewiele egzemplarzy udało się ocalić. W 2018 roku, przy okazji jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, ukazała się w internecie informacja, że ta książka jest do wglądu w naszym antykwariacie. Przychodziła młodzież i oglądała tę unikatową pozycję.

Nie jestem pewna, ale zdaje mi się, że stryj wspominał, iż to z jego inspiracji Stawarz napisał swe wspomnienia. Inna ciekawa książka, do której powstania przyczynił się stryj, to *Akademia urwipółcia* Jerzego Kryszanda. Prawdziwe nazwisko autora brzmiało Helstein-Heliński. Gdzie go stryj spotkał? Dlaczego się nim, a właściwie jego opowieściami tak zafascynował? To była dziwna postać. Typowy obieżyświat. Pani Mianowska pisze o nim, że objechał świat, nie zapłaciwszy za to złamanego grosza!

Stryjowi udało się go zainspirować do pisania. Wynajął mu jakieś pomieszczenie, by mógł pisać i mieszkać. W zamierzeniu miały być jeszcze dwie części tej przygodowej książki. Niestety, autor po napisaniu pierwszego tomu gdzieś się zawieruszył, wybył w świat i zniknął. W realizacji takich edytorskich przedsięwzięć wspomagała stryja składnica przyborów i materiałów do zajęć praktycznych, założona przez niego przy ulicy św. Marka 31; można tam było kupić materiały do zajęć oraz wszystko, co niezbędne, by urządzić pracownię fizyczne i chemiczne.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że na wydanie pierwszej książki – *Książki zażaleń* Nowakowskiego – zaciągnął kredyt w wysokości 600 złotych.

### **Zastanawiam się, która działalność była dla niego najważniejsza? Chyba wydawnicza...?**

Proszę pamiętać, że równocześnie uruchomił w swej księgarni dział antykwaryczny, który z czasem stawał się coraz bardziej popularny wśród bibliofilów, nie tylko w kraju.

W tym czasie, w 1932 roku, wstąpił do Towarzystwa Miłośników Książki, a w 1938 roku zdecydował się wydawać własnym nakładem bibliofilski periodyk tegoż Towarzystwa „Silva Rerum”. Ukazywał się on od 1925 do 1931 roku, gdyż na dalsze wydawanie tego pisma zabrakło funduszy. Nakładem księgarni „Nauka i Sztuka” wyszły dwa numery w 1938 roku, w 1939 roku – numery 3 do 9, a w odbitkach szczotkowych z powodu wybuchu wojny pozostały numery 10 i 11. Reaktywowane po wojnie Towarzystwo Przyjaciół Książki, którego ówczesnym prezesem był prof. dr hab. Jerzy Piaskowski, jesienią 1973 roku zorganizowało Stefanowi Kamińskiemu jubileusz 50-lecia pracy księgarskiej. Również wtedy obchodzono jubileusz pani Heleny Lipskiej, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej i Biblioteki Polskiej Akademii Nauk.

### I przyszła wojna...

Na początku wojny – 13 kwietnia 1940 roku – Rosjanie wywieźli z Obrytek do Kazachstanu (Semipałatyńsk, obwód pawłodarski) siedem osób z naszej rodziny: Makarego – ojca Stefana, Antoniego – brata Stefana, Janinę – bratową Stefana oraz jej czworo dzieci (Ireneusza, Mirosławę, Janusza i Zuzannę).

Stryj próbował przez PCK ich szukać i ściągnąć do Polski, bez rezultatu. Ojciec, brat i dwoje dzieci (Ireneusz i Mirosława) niestety zostali tam na zawsze. Janina, Janusz i Zuzanna wrócili do Polski dopiero w maju 1946 roku.

Stryj nie został zmobilizowany, od początku był jednak przekonany, że trzeba z okupantem podjąć walkę podziemną. Z jego zapisków, na które powołuje się pani Mianowska, pracę konspiracyjną rozpoczął jeszcze przed aresztowaniem profesorów krakowskich podczas Sonderaktion Krakau 6 listopada 1939 roku. Księgarnia na Podwalu stała się azylem i miejscem, gdzie wielu literatów i naukowców mogło znaleźć wsparcie. Były wśród nich również osoby wysiedlone z Wielkopolski, choćby prof. Zygmunt Wojciechowski i dr Ludwik Gocel.

Stefan Kamiński prowadził również w czasie wojny działalność wydawniczą, na podstawie zezwolenia okupacyjnych władz niemieckich. Wydawał wido-kówki i pocztówki okolicznościowe, co stanowiło niemałe źródło dochodu na działalność konspiracyjną. Ukazywały się również książki dla dzieci, które miały charakter praktyczno-użytkowy, dawały najmłodszym polską z ducha literaturę, wspomagał drukarnie, jednocześnie wykorzystując te kontakty do prac czysto konspiracyjnych, w końcu prowadził ogromną akcję pomocy literatom i naukowcom w formie wypłacanych co miesiąc zaliczek na poczet przyszłych prac. W latach 1943 i 1944 ukazały się między innymi takie książki, jak Wojciecha Żukrowskiego *Bal w agrestie*, Witolda Zechentera *Cztery kąty a piec piąty* z ilustracjami Adama Włodka, Magdaleny Samozwaniec *Królewna Śmieszka*, Zofii Rogoszówny *Piskleża* czy Heleny Zakrzewskiej *Zakłęty dwór* z ilustracjami Janiny Muszanki. Z książek użytkowych ukazały się choćby *Słownik niemiecko-polski* Wiktora Wawrzyczka czy *Zbiór ćwiczeń do nauki pisania na maszynie* Ireny Lipskiej. Wszystkie książki do 1943 roku ukazywały się pod szyldem wydawniczym „Nauka i Sztuka, Stefan Kamiński”, później pojawiły się jako książki wydane „Nakładem Księgarni Stefana Kamińskiego” lub z nadrukiem „Księgarnia Stefana Kamińskiego”.

Przyczyną było wydanie przez niemiecki Wydział Propagandy, ale oczywiście bez zgody właściciela, pod szyldem wydawniczym „Nauka i Sztuka, Krakau” broszur propagandowych: były to osławione *Protokoły mędrców Syjonu* oraz *Jakie są szanse w tej wojnie*. Padły wtedy podejrzenia, że Kamiński współpracuje z Niemcami... Po wojnie musiał się z tego tłumaczyć na UB.

Tuż po wojnie pani Aleksandra Mianowska i Stefan Kamiński zostali odznaczeni za działalność okupacyjną Złotymi Krzyżami Zasługi, jednak chyba ktoś miał wątpliwości, czy słusznie, gdyż na legitymacji stryja było napisane „zatrzymać”. Nie mogli już tego zrobić, gdyż w „Monitorze” opublikowano jego nazwisko jako odznaczonego.

Z początkiem wojny powstała również wypożyczalnia książek. Maskowała ona znakomicie spotkania konspiracyjne, czytelnicy przychodzili przecież wymienić przeczytane pozycje na następne.

### **Wypożyczalnia książek została zorganizowana przez Stefana Kamińskiego w czasie okupacji. Jak udało mu się zdobyć zgodę Niemców?**

To jest bardzo interesujące. Wypożyczalnia to był pierwszy krok w kierunku działalności konspiracyjnej. Gdy wybuchła wojna, stryj prowadził tylko księgarnię. Kiedy się zaczęła okupacja niemiecka, wpadł na pomysł zorganizowania wypożyczalni książek.

Ludzie żyli w ciągłym stresie i w strachu. Wprowadzono godzinę policyjną, zabrano radioodbiorniki, telefonów było mało, pozostawało czytanie książek. Wypożyczalnia musiała się sprawdzić! Tylko jak od okupanta uzyskać pozwolenie na taką formę działalności? Stryj, jak mówiłam, posiadał zezwolenie na prowadzenie księgarni. Na tym zezwoleniu obok słowa księgarnia dopisał: „i wypożyczalnia książek”, sfotografował dokument, uwierzył w niego u znajomego notariusza, oryginał zniszczył i otworzył wypożyczalnię!

Jak wspomina pani Mianowska – korzystał wtedy z pomocy pana Dubiela z krakowskiego urzędu finansowego. Ta wypożyczalnia od początku była nielegalna! Taki był początek wojny, zaczynała się konspiracja...

Na Podwalu spotykali się znajomi, bliscy przyjaciele, zaufani klienci z różnymi pomysłami i propozycjami...

Po śmierci stryja Andrzej Kopff, profesor prawa i wicedyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, ale też bliski współpracownik stryja z czasów okupacji,

napisał wspomnienie o Stefanie Kamińskim w „Księgarzu”<sup>[2]</sup>. Tam bardzo celnie określił, że najważniejszym etapem w życiu stryja była okupacja. Wtedy sprawdził się jako Polak, jako patriota, jako obywatel.

Kamiński sam zawsze podkreślał dwie rzeczy: po pierwsze – wszystko, co robił, to za własne pieniądze, nikt nigdy w niczym mu nie pomógł; po drugie – nikt z powodu jego działalności konspiracyjnej nie został aresztowany ani nie zginął. To była prawdziwa konspiracja! Można to porównać do współczesnego zdarzenia, kiedy „Solidarność” wypożyczyła *Strzepy meldunków* Felicjana Sławoja-Składkowskiego celem opublikowania fragmentów, a SB natychmiast konspiratorów „namierzyła” i zatrzymała. Książki nigdy nie odzyskałam. To była zabawa w konspirację. Zresztą chyba jednak trudno to oceniać, jeżeli się nie jest uczestnikiem zdarzenia.

### **Skąd pochodziły książki, które stanowiły zasób wypożyczalni?**

Nie potrafię tego powiedzieć, przypuszczam jednak, że podstawą do kompletowania księgozbioru wypożyczalni były zasoby księgarskie.

Można tu wspomnieć, że do tych zapasów włączony został cały wagon książek zarekwirowany przez Niemców i wieziony na przemiał z księgarni Stefana Dippa z Poznania. Stryj książki odkupił. To była bardzo „śliska” sprawa – transakcja z Niemcami. Z drugiej strony – istniała możliwość uratowania całego wagonu polskich książek. Stryj konsultował tę transakcję z prof. Józefem Figną, by nie być posądzonym o współpracę z Niemcami. Ustalono, że celem nadrzędnym było uratowanie polskich książek. Zanim postanowił, co z nimi dalej zrobić, dowiedział się, kto był ich właścicielem. Zaproponował odkupienie całego transportu po kosztach własnych. Transakcja wtedy nie doszła do skutku. Po wojnie pan Dippel pomógł stryja, że niesłusznie się wzbogacił, bowiem książki włączył do swojej firmy. We wspomnieniach stryja pisze, że w transporcie było dużo destruktywów i dekompletów. Powołano sąd polubowny: arbitrem był prof. Jan Gwiazdomorski, adwokatem Dippa był Karol Bunsch, a adwokatem stryja – prof. Jerzy Stefan Langrod. Doszło do ugody. Niestety, nie znam szczegółów. Ale panowie, jak to się mówi, nie kochali się do końca życia... Pierwszy zmarł Stefan Kamiński.

[2] A. Kopff, *Stefan Kamiński (1907–1974)*, „Księgarz” 1975, nr 3–4, 66–76.

### Czy stryj napisał swoje wspomnienia?

Zaczął przed śmiercią, ale zdążył napisać tylko 12 stron.

### Księgarnia i Wypożyczalnia Stefana Kamińskiego działały przy ulicy Podwale 6 do 1942 roku.

Niemcy zabrali Stefanowi Kamińskiemu lokal na Podwalu. Wypożyczalnię przeniósł do suteren przy ulicy Pierackiego 1 (obecnie Studenckiej), księgarnię umieścił zaś w lokalu przy Krakowskiej 18. Tam również działała wypożyczalnia. Antykwariat mieścił się w pałacu Pokutyńskich przy Karmelickiej 29. Tu również przechowywał do końca wojny zbiór broni Moszyńskich, przekazany po wojnie do Muzeum Narodowego.

Lokal ten odegrał olbrzymią rolę w czasie okupacji. W piwnicy mieściła się tajna drukarnia! Upamiętnia to tablica wmurowana w ścianę kamienicy. Powstała ona z inicjatywy Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, którego prezesem był wtedy pan Jerzy Ananiew – kierownik księgarni naukowej na Podwalu (czyli dawniej Kamińskiego), który na początku swej kariery zawodowej praktykował u stryja. Zanim urządził drukarnię, już od jesieni 1942 roku działała tam konspiracyjna powielarnia, powielano tu między innymi „Dziennik Polski” i „Tygodnik Polski”.

W 1943 roku po pacyfikacji Woli Justowskiej i likwidacji drukarni doktorowej Korbutowej, na Karmelickiej zamontowano w doskonale zamaskowanym pomieszczeniu, przewiezioną w częściach, maszynę drukarską. Wtedy, od września, prace ruszyły pełną parą. Po wybuchu powstania warszawskiego drukowano tutaj (od 2 września 1944 roku) „Kurier Powszechny” z pięknym mottem: „Zbudujemy Polskę silną, wielką, demokratyczną. Wszyscy, którzy pragną tego, współpracują z nami”, a także „Rzeczpospolitą” i „Biuletyn Informacyjny”. W ostatnim numerze „Biuletynu”<sup>[3]</sup> z 19 stycznia 1945 wydrukowano „Ostatni rozkaz dzienny” dowódcy Armii Krajowej:

(...) z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
zwalniam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK. W imieniu służby  
dziękuję Wam za dotychczasową ofiarną pracę. Wierzę głęboko, że

[3] „Biuletyn Informacyjny”, 1945, nr 3 (317).

zwycięży nasza Święta Sprawa, że spotkamy się w prawdziwie wolnej i demokratycznej Polsce.

Niech żyje Wolna, Niepodległa, Szczęśliwa Polska.

Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju

(-) Niedźwiadek

Gen. Bryg.

M.p. 19 stycznia 1945

Numer ten osobiście składali i drukowali Stefan Kamiński i Paślawski. Drukarnia była bardzo pomysłowo zamaskowana. Jak to w piwnicach – najpierw był skład węgla, potem – dookoła, wzdłuż wszystkich ścian – półki z książkami. Znajdowała się tam również wytwórnia ołówków automatycznych z głośno pracującą maszyną. Stryj wspominał, że kiedy ruszał druk, to równocześnie rozpoczynali produkcję ołówków automatycznych zagłuszającą skutecznie pracę maszyn drukarskich.

Pan prof. Kopff (który w drukarni zajmował się nasłuchem radiowym) wspomina, że do drukarni wchodziło się na kolanach, po odsunięciu ruchomej półki na rolkach i podniesieniu opuszczanej płyty ze sklejki, imitującej tylną zabudowę regału. Nad maszyną drukarską wisiała maskotka... Był to półmetrowej wielkości wiszący na szubienicy Führer z obowiązkowym wąsikiem, w paradnym mundurze Parteigenosse'a.

To wszystko działo się w odległości 50 metrów od siedziby głównej komendy Schutzpolizei i 500 metrów od głównej siedziby krakowskiego gestapo... Warto nadmienić, że powielacze przeniósł Kamiński do lokalu po zlikwidowanej przez Niemców księgarni L. Basińskiego przy ulicy Poselskiej 9, gdzie wynajął pomieszczenie na magazyn. Lokal przy Karmelickiej porządkowałam dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku.

W grudniu 1944 roku Stefan Kamiński otworzył jeszcze księgarnię przy ulicy Floriańskiej 13. Zatrudnił tam księgarzy wysiedlonych z Warszawy, wśród nich Stanisława Tarkowskiego, Piotra Hniedziewicza, M. Pstrągowską, H. Pfeifferówną, Z. Sławskiego czy A. Ługowskiego.

### **W konspiracji prócz gazet drukowane były książki i ulotki...**

Oczywiście! Jako pierwszy – muszę wymienić – tomik wierszy Aleksandry Mianowskiej. Na początku wydrukowany został *Hymn Montelupich* – do końca

wojny śpiewany przez więźniów. Ukazała się też jej praca magisterska *Społeczeństwo polskie w twórczości Elizy Orzeszkowej*, broszura André Mauroisa *Tragedia Francji* i inne.

Stefan Kamiński podszedł bardzo profesjonalnie do tworzenia podziemia wydawniczego. Zorganizował konspiracyjny komitet wydawniczy, do którego zaprosił Józefa Fignę, pełniącego funkcję redaktora naczelnego i kierownika działu sportowego, Kazimierza Maślankiewicza – dział przyrodniczy i popularnonaukowy, Sylwiusza Mikuckiego – dział historyczny, Kazimierza Wykę – dział literatury pięknej, Mariana Glutha, którego po jego wyjeździe z Krakowa zastąpiła Aleksandra Mianowska – dział literatury dziecięcej i podręczników dla szkół, także zawodowych i technicznych. Doradcami byli Karol Bunsch i Konstanty Grzybowski – do spraw prawnych, Józef Szaflarski – do spraw geografii, Zdzisław Jachimecki – do spraw muzycznych i Juliusz Ippoldt – do spraw języków obcych.

W czasie wojny stryj zawarł około 200 umów wydawniczych i co miesiąc wypłacał autorom zaliczki. Wszystko mieściło się w budżecie firmy. Dzielił się tym, co zarobił. Księgarnia, antykwariat, wydawnictwo... Wspomnę ponownie o kartkach pocztowych, które stryj wydawał. Skromne czterobarwne widokówki z Krakowa, Warszawy, Radomia, Lwowa, Tatr... oraz pocztówki okolicznościowe – imieninowe i świąteczne – drukowane w dużych ilościach. Droga pocztowa była wtedy jedynym sposobem porozumiewania się, a kartki kosztowały niewiele. Wśród autorów, literatów i naukowców, z którymi podpisał umowy, byli między innymi Władysław Szafer, Stefan Szuman, Kazimierz Stołyhwo, Mieczysław Brahmer, Stanisław Pigoń, Stanisław Kętrzyński, Alfred Jesionowski, Zofia Kossak-Szczucka, Wojciech Żukrowski, Jan Dobraczyński, Czesław Miłosz, Kazimierz Czachowski, Karol Irzykowski, Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Kudliński, Tadeusz Kwiatkowski czy Juliusz Kwydyński.

**Stefan Kamiński słynął z pomocy, jakiej udzielał niemal wszystkim. We wspomnieniach Witolda Zechentera znalazłam zdanie: „Pomagał zastępom ludzi, nie pytając ich o poglądy”.**

Jest mnóstwo świadectw pomocy udzielonej przez Stefana Kamińskiego. Bo to nie tylko umowy autorskie, ale zwykłe, prozaiczne prośby kierowane do niego. Choćby Karol Irzykowski, który pisał na zamówienie Kamińskiego



książkę *Literatura lat 1918–1939*, poskarżył się w liście, iż nieopatrznie nie kupił lampy karbidowej. W odpowiedzi stryj natychmiast wyraził gotowość dostarczenia mu takiej do Warszawy. Innym znów razem prosi o większy zastrzyk finansowy ze względu na chorą na tyfus córkę... Sporo jest takich próśb.

Razem z Aleksandrą Mianowską i Zofią Kossak-Szczucką organizowali pomoc dla więźniów obozów koncentracyjnych. Jak wspomina pani Mianowska, wysyłał tygodniowo kilkaset paczek nadawanych rzekomo przez rodziny więźniów. W końcu Rada Główna Opiekuńcza – to była działalność obu pań. A ile było takich jednostkowych pomocy udzielanych przypadkowym osobom? Tego już się nie dowiemy...

Znalazłam w papierach stryja list od kuzyna z Obrytek, który w czasie wojny znalazł się w Warszawie. Pisze do Kamińskiego: „Prześlij mi jakieś pieniądze, bo ukradli mi ostatnie 100 zł”. Albo inny: „Byłem u Stacha. Janka leży w położu. Dobrze byłoby im pomóc”. Tu mowa o moich rodzicach... I nie zdarzyło się, żeby stryj komukolwiek odmówił. Tak było w czasie wojny i do końca jego życia.

Z kolei pani Mianowska, która określa go jako odważnego i rozważnego konspiratora, wspomina sytuację, w której zignorował wszystkie podstawowe zasady konspiracji. W czasie likwidacji krakowskiego getta pomagał pani Mianowskiej w ratowaniu kobiety z dwiema dziewczynkami. Jedna z nich, na skutek ukrywania się w kanałach i piwnicach, miała odmrożone palce u nóg, które trzeba było amputować. Stefan Kamiński wtajemniczając w sprawę prof. Zbigniewa Oszasta, umieścił dziewczynkę o typowo semickich rysach w klinice, podając swoje nazwisko i swój adres jako opiekuna. Szczęśliwie wszystko się udało! Dziewczynka została uratowana i przeżyła wojnę.

### **Przyszło w końcu wyzwolenie. Niemcy opuścili Kraków. Jak Stefan Kamiński znalazł się w nowej sytuacji?**

O zatrzymaniu i przetrzymaniu go przez trzy dni w areszcie wspominałam... Podejrzewam, że był na to przygotowany... Działał według planu. Po pierwsze – wrócił do księgarni przy ulicy Podwałe 6. Lokal poszerzył o nowe pomieszczenie zajmowane przez kancelarię adwokacką oraz sklepy: instalacyjny i z instrumentami chirurgicznymi, zabudował też bramę wjazdową. Modernizował i „upiększał” pomieszczenia księgarni. Już w czasie okupacji

planował kupno całej kamienicy, gdzie miał się mieścić „dom wydawniczy” i „koncern prasowy”, lecz w nowej rzeczywistości nie było to możliwe. Tymczasem wydawnictwo Stefana Kamińskiego weszło aktywnie na rynek, dając zatrudnienie odradzającym się drukarniom nie tylko w Krakowie, ale i w pobliskiej Bochni, Katowicach, Bytomiu, Bielsku, Wrocławiu, Poznaniu, Toruniu, a nawet w Gdańsku! Jak pisze pani Mianowska, w latach 1945–1950 wydano ponad 130 pozycji, nad którymi pracowało tylko trzech redaktorów i dwóch korektorów. Dzisiaj wydaje się to niemożliwe. W Katowicach i przez krótki czas w Łodzi uruchomione zostały przedstawicielstwa handlowe firmy Stefana Kamińskiego. Pozorna normalność trwała do 1950 roku. Wtedy cofnięto mu uprawnienia wydawnicze, a Dom Książki zajął księgarnię przy ulicy Podwale. Przydzielono mu wtedy, jako lokal zastępczy, pomieszczenie przy ulicy św. Jana 3, gdzie – dzięki prywatnym właścicielom kamienicy i ich ogromnej życzliwości – firma mieści się do dzisiaj. Tak zaczęła się nowa rzeczywistość...

**Po Stefanie Kamińskim prowadziła Pani antykwariat do końca 2019 roku, po czym przejął firmę krakowski antykwariusz Grzegorz Małachowski, który zachował dotychczasowy układ. Duch miejsca pozostał.**

Zastanawiam się, jak stryj mnie przysposabiał do zawodu... Właściwie mnie nie uczył. Uważał, że jeżeli spotka się to z moim zainteresowaniem, to powinnam sama zacząć się uczyć. Najpierw porządkowałam nowo zakupione książki, wstawiałam do odpowiednich działów, trzeba było również poznać zasady bibliografii, no i – podstawowe źródło wiedzy, bo przecież nie było internetu – czytanie katalogów antykwarycznych. Na początku wydawało mi się to nadzwyczaj nudną lekturą! Dopiero w miarę jak nabierałam doświadczenia, katalogi zaczęły do mnie przemawiać. Następnym i to niebagatelnym źródłem wiedzy o książkach była pomoc w wypożyczalni. Miejsce to cieszyło się w Krakowie dużym powodzeniem. Był okres, że w firmie zatrudnionych było sześć osób! Gdzie wszyscy się mieściliśmy w niewielkim przecież lokalu? A przecież przychodziło bardzo dużo czytelników i klientów. Przez parę lat zmuszeni byliśmy ograniczać przyjęcia do wypożyczalni, wtedy chętni rozmawiali z szefem. Polecał on zawsze taką osobę wpisać. Nasza wypożyczalnia istniała do końca 2019 roku. Przychodzili czytelnicy, korzystając z niej nawet kilkadziesiąt lat, to już byli przyjaciele, a nie klienci. Z czasem coraz bardziej

przekonywałam się, że to chyba będzie miejsce na całe życie. Stryj nigdy nie zachęcał mnie, by pracować z nim i zostać jego następczynią. To się stało tak naturalnie i niestety o wiele za szybko. Chorował tylko pół roku. Zmarł w wieku 68 lat. Chcieli go ratować znajomi z całego świata: pani Świdarska z Instytutu Polskiego w Londynie posyłała nadzwyczajne herbaty, antykwariusz z Wiednia – tapiokę i odżywkę; w Stanach Zjednoczonych odbyło się konsylium, bez skutku... Firmę przekazał mi testamentarnie. Zmarł 14 listopada 1974 roku. Żegnał go cały Kraków. Trumna w czasie pogrzebu postawiona była na katafalku przed kaplicą.

1 stycznia 1975 roku zaczął się nowy rozdział w dziejach firmy. Świadoma byłam tego, że mając takiego poprzednika, zawsze będę świeciła światłem odbitym.

**Przedstawiliśmy Stefana Kamińskiego jako wydawcę, księgarza, drukarza prasy i literatury podziemnej, ale on był chyba przede wszystkim antykwariuszem... Czy to była jego prawdziwa pasja?**

Tak jest we wszystkich wspomnieniach i artykułach – księgarz, wydawca, konspirator, niewiele mówi się o nim jako antykwariuszu i bibliofilu. Myślę, że od początku najciekawsze lub najrzadsze pozycje zostawiał czasami dla siebie. A potem, jak był w dobrym humorze, to się nimi chwalił. Swe zdobycze traktował jak skarby, które pokazuje się w wyjątkowych okolicznościach. Najczęściej działo się to u pani Mianowskiej po południu... Najlepiej opowiedziałby o tym pan prof. Hanczakowski wieloletni przyjaciel, który doskonale pamięta dzieje firmy Kamińskiego. Zbierał on *cracoviana*. Pewnego razu stryj pokazał mu rzadki starodruk krakowski. Pan profesor natychmiast chciał go kupić, ale stryj nie bardzo chciał się z książką rozstać. Przy każdej wizycie prof. Hanczakowski pytał o decyzję. Aż tu pewnego dnia stryj mu powiedział: „Sprzedam panu tę książkę”. Pan Hanczakowski zaskoczony zmienił się w słup soli i zapytał z niedowierzaniem: „A cóż to pana tak zmiękczyło?”. Na co Kamiński odpowiedział ze spokojem: „Kupiłem drugi egzemplarz...” [*śmiech*].

**Czy Stefan Kamiński specjalizował się w jakimś konkretnym temacie?**

Nie, na pewno nie. On, chyba jak wszyscy antykwariusze, poszukiwał rzeczy nadzwyczajnych, chociaż przy jego miłości do książek uważał, że każda jest

warta uwagi i każda znajdzie swego amatora. To tylko kwestia czasu... Po to są antykwariaty.

Od czasów przedwojennych obchodziło się Święto Księgarza. Przypada 13 grudnia. Tego dnia, co roku w innej księgarni lub antykwariacie zbierali się zaprzyjaźnieni księgarze na bibliofilską kolację. W końcu lat sześćdziesiątych spotkanie odbyło się w naszej firmie. Zachowały się taśmy z tej uroczystości. Stryj opowiada, że udało mu się kupić jakąś wartościową pozycję, że przekonywał klienta, żeby zdecydował się ją sprzedać, nawet wiedział, komu ją zaoferuje... Na to odzywa się zniecierpliwiony pan – prawdopodobnie – Wilczyński: „I co się stało z tą książką?”. Kamiński odpowiedział: „Mam ją u siebie”. Na pamiątkę została srebrna trzynastka, którą stryj nosił w klapie. Stryj zmarł w połowie listopada 1974 roku. Dzięki życzliwości urzędników do końca roku załatwione były wszystkie formalności. Chociaż na początku pan kierownik wydziału handlu i usług (czy kultury? – nie pamiętam) zaprosił mnie na rozmowę i mówi: „To, że pan Kamiński miał dwie firmy, to nie znaczy, że i pani Kamińska będzie miała dwie”. Dwie firmy, czyli antykwariat – handel i wypożyczalnia – usługi. Odpowiedziałam: „Panie kierowniku, żeby pan wiedział, jaką firmę pan zamierza zlikwidować, proszę przeczytać opinie instytucji i czytelników”. Przedłożyłam mu listy między innymi prof. Kazimierza Wyki, Witolda Zechentera, Karola Estreichera, opinie dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Sejmowej... No i udało się.

### **Co oznacza nadzwyczajność oferty firmy Stefana Kamińskiego?**

To nie były same nadzwyczajne pozycje. Nadzwyczajne było miejsce i jego atmosfera... W czasach stryja książka cieszyła się dużym zainteresowaniem. Bibliofile uzupełniali swoje kolekcje. Biblioteki kompletowały księgozbiory dziesiątkowane podczas wojny, powstawały też nowe instytucje, na przykład na Ziemiach Odzyskanych. Ważnymi klientami byli pracownicy uniwersytetów i instytucji zagranicznych. Przygotowywało się dla nich specjalne oferty, a transakcje realizowane były za pośrednictwem Ars Polony.

Często przyjeżdżali też do antykwariatu bibliotekarze, którzy sami woleli oglądać i wybierać książki. Teraz to się nie zdarza. Niesamowicie się pozmiało. Ma to związek z pauperyzacją instytucji kultury i nauki, przede wszystkim bibliotek, i coraz mniejszym zainteresowaniem książką. A przecież nie wszystko można znaleźć w internecie.



Odwiedziny Stefana Kamińskiego w Obrytkach, dokąd przyjechał własnym samochodem, wzbudzały sensację wśród dzieci, fot. z archiwum Krystyny Kamińskiej-Samek

---

**Tak, tak, to są główne przyczyny coraz trudniejszej sytuacji księgarń i antykwariatów. Ale Stefan Kamiński jako jedyny antykwariusz po wojnie jeździł wystawnym samochodem z kierowcą...**

Rzeczywiście... Był to, jak na tamte czasy, luksusowy Citroën. Stryj, mimo że miał prawo jazdy, zatrudniał kierowcę. Nie chce się wierzyć, ale wtedy, posiadając dochody tylko z tej firmy, było go na to stać! Warto nadmienić, że po wojnie zatrudniał około czterdziestu osób! W tym dwoje woźnych. Jeden był na Karmelickiej, gdzie zaczynała pracę pani Irena Porzycka, księgowa (wtedy jeszcze studentka Akademii Ekonomicznej), która po wojnie wróciła do Krakowa z obozu w Ravensbrück. Do śmierci pracowała w księgarni. Nasza firma tym się

charakteryzowała, że jak ktoś zaczynał u nas pracę, to zostawał tu do końca, chyba że sam się zwalniał. Tak samo było z moimi koleżankami Dorotą Izmałową i Marią Wołosiewicz, które wraz ze mną odeszły na emeryturę... To była jedna wielka rodzina.

Znam taką anegdotę z tamtych czasów.

Pewnego dnia szef zwlekał z przyjściem do pracy na Karmelicką... Mieszkał blisko, na Michałowskiego. Wysłał woźnego, by się dowiedział, co się stało. Po chwili wraca i mówi: „Kamiński zwariował! Stoi na skraju chodnika i czyta gazetę, a pies siedzi obok niego...”. Kiedy stryj pojawił się, pytają go, co się wydarzyło... Dlaczego tak długo nie przychodził? „Bo pies chciał iść w tę stronę, a ja w przeciwną...” – odpowiedział [*śmiech*]. Pies miał na imię – oczywiście – Tom, i zdrobniale – Tomek, nie Tomik, co czasami budziło oburzenie. Piękny legawiec... Był ulubieńcem w restauracji Ermitaż (mieściła się ona w kamienicy przy Karmelickiej 7), gdzie kelnerzy go rozpieszczali smakołykami. Wtedy nie było chyba obowiązku prowadzenia psów na smyczy. Pewnego razu Toma ukradziono, po paru dniach sam wrócił. Drugim razem zniknął bezpowrotnie. Jako pamiątkę przechowuję tacę, z takiego zdarzenia:

Był rok 1964. Poszliśmy ze stryjem do Pałacu Sztuki na wystawę malarstwa Jerzego Potrzebowskiego. Kelnerka roznosiła na tacy wino. Kiedy wszyscy wzięli lampki z winem i gwarzyli, Potrzebowski sięgnął po pustą tacę i pisakiem namalował na niej: wejście do Collegium Novum z napisem 600-lecie UJ, głowę prof. Kazimierza Lepszego – ówczesnego rektora UJ, dryndę, czyli krakowską dorożkę, a w centralnym miejscu – profil Stefana Kamińskiego. Stryj zapłacił za tacę kelnerce i zabrał ją do domu.

### **Dbął też o biblioteki, był hojnym darczyńcą i zasłużonym na wielu różnych polach działalności...**

Oczywiście, wiele bezcennych dokumentów przekazał między innymi do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Bezpośrednio po wojnie wyposażał biblioteki szkolne, w archiwum firmy zachowało się wiele podziękowań. Udzielał się w Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług, Bractwie Kurkowym, był skarbnikiem w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, należał do Towarzystwa Przyjaciół Książki i Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, był członkiem Rady Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, członkiem zarządu



Stefan Kamiński w kawiarni krakowskiej, może myśli o przyszłości swego antykwariatu..., fot. z archiwum Krystyny Kamińskiej-Samek

---

Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich – za co odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Za swoją bogatą działalnością okupacyjną i społeczną otrzymał wiele odznaczeń. Niestety, wszystkie, wraz z legitymacjami, przepadły w czasie włamania do firmy. Jako odznaczenie szczególnie wymieniać należy nadany pośmiertnie medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Jednak jego jedynym marzeniem było, by firma przetrwała...

**Pani zrealizowała to marzenie... Nawet będąc na emeryturze, zadbała Pani, by w tych niełatwych dla księgarń i antykwariatów czasach antykwariat przy ulicy św. Jana 3 przeszedł pod dawną nazwą**

**w godne ręce osoby wprowadzie spoza rodziny Kamińskich, ale z rodziny antykwariuszy krakowskich...**

Ktoś pięknie powiedział na temat ciągłości, z jaką mamy do czynienia w naszym mieście: Kraków to jest właśnie to miasto, w którym ten sam obraz, na tym samym gwoździu, na tej samej ścianie, w tym samym mieszkaniu po-trafi wisieć przez 150 lat. To stwierdzenie można odnieść do firmy Kamińskiego, choć zmieniały się lokale, ale ciągłość firmy pozostała...

Lokal przy ulicy św. Jana też nie jest przypadkowy. Była tu Księgarnia i Skład Nut Teodora Gieszczykiewicza. Pewnego dnia wszedł do naszego antykwariatu starszy mężczyzna. Rozglądał się po pomieszczeniu, książki go raczej nie in-teresowały. W końcu zapytał: „Czy mogę zobaczyć zaplecze?”. Zaprosiłam go, spojrział, uśmiechnął się. „Proszę pani, jako dziecko przychodziłem tu z ojcem. Tu stał fortepian. Kupując nuty, można było wejść i zagrać... Cały wystrój księgarni jest sprzed I wojny. To miejsce jest zabytkiem...”